№ 47. Kraków 28 Lutego — Środa. Rok 1855.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjnę pieniądze“.

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 27 lutego.

W „Kronice miejscowéj“ niedzielnego naszego numeru, podaliśmy zawiadomienie i wezwanie z Zakładu Izb Przytułku. Nadesłane nam zostało z prośbą o umieszczenie tak późno, iż nie mogliśmy już pomimo najszczerszéj chęci zwrócić nań kilku słowami uwagi czytelników naszych. Umieściliśmy je tylko w rubryce pisma naszego, która o ile wiemy bardzo pilnie bywa czytaną.

Wprawdzie rzecz sama zanadto wymownie za sobą przemawia, zanadto odpowiada największéj i przez wszystkich uznanéj chwilowéj potrzebie, aby wymagała jakichkolwiek i czyichkolwiek poleceń. Przemawia za nią najwyższa cnota chrześciańska: miłość bliźniego.

Pisząc więc te wyrazy, dogadzamy raczéj uczuciom naszym, aniżeli dopełniamy obowiązku. Wielka to dla nas zawsze pociecha, widząc w mieście naszém tę żarliwą i nieustanną pomoc, niesioną nędzy i nieszczęściu. Pociecha ta zwiększa się jeszcze tém przekonaniem iż na téj drodze, na jakiéj pomoc tę widzimy, zwalczy ona zawsze wszystkie trudności i błogie musi osiągnąć skutki. Chrześciańska bowiem miłość bliźniego jest jéj podstawą, a na téj podstawie rozwija się w formie zupełnéj indywidualnéj wolności, nie osłania miłosierdzia w żadne filantropijne teorye, nie wywołuje żadnych socyalistycznych dążności; odpycha od siebie wszelki przymus — widzi nędzę — bieży na jéj ratunek według sił jakie posiada i wzywa do dzieła w imię miłości bliźniego.

Ani też na myśl nam nie przyjdzie rozbierać wiele jest domów przytułku w téj chwili i czyli ich jest dosyć; wiemy tylko że od chwili założenia owych Izb liczba żebraków zmniejszyła się nagle. Szlachetnym osobom, które się tém trudnią, Opatrzność niezawodnie dostarczy tyle środków, ile będzie potrzeba aby dopiąć celu jakim jest podanie ręki nędzy, aż od chwili gdzie wiosna nowe pole do zarobku otworzy. Mówiąc o Ochronkach, o owych także znakomitych dowodach miłosierdzia i dobroczynności miasta Krakowa, powtarzaliśmy nieraz, że w podobnych przedsięwzięciach wiara musi być kapitałem. Nie wątpimy też ani chwili, że i tym razem niezawiedzie pobożnych i miłością bliźniego tchnących usiłowań, które się tak szybko i skutecznie czynem objawiły.

Nie będziemy także rozbierać urządzenia tych domów przytułku: bo kierunek religijno-moralny przedsięwzięcia jest nam dostateczną w téj mierze rękojmią. Jest nią także i charakter szlachetny osób kierujących tém przedsięwzięciem; a jeżeli przy wynurzeniu winnéj dla nich wdzięczności odmawiamy sobie pociechy wyrażenia tutaj ich nazwisk, czynimy to jedynie dla tego, iż szanujemy ową skromność jaką dotąd w dokonaniu tego miłosiernego dzieła zachowywały; i w przekonaniu, że jeżeli podobne czyny w wewnętrznem duszy zadowolnieniu znajdują swą najwyższą na tym świecie nagrodę, to skromność, tajemnica i pokora są to właściwie owe kwiaty z których duch chrześciański najpiękniejszą dla nich w niebie splata koronę.

---

Czytamy w *Militärische Zeitung* następujące ogólne uwagi nad wojennemi krokami Anglii.

Szczegółowe korespondencye z Krymu zawsze jeszcze zdolne są na Zachodzie w Europie największe wzniecać obawy i niechęci ze względu na prowadzenie wojny i położenie militarne sprzymierzonych pod Sebastopolem. Gdy nas podobne również dochodzą opisy o życiu obozowem Rosyan, przeto wzajemne złe znosi się; a ztąd wnosić można, że która strona na wiosnę z większą siłą i dzielnością w pole wystąpić zdoła, ta niewątpliwie będzie miała największe za sobą korzyści. Zresztą te urzędowe i nieurzędowe sprawozdania z teatru wojny sprowadziły w Anglii zmianę gabinetu, a ta wpłynie niewątpliwie i na prowadzenie wojny i na bieg układów dyplomatycznych. Z rozpraw parlamentu osobliwie z mów admirała Napiera i kilku przybyłych z Krymu jenerałów wykazuje się, że kampania 1855 r. w daleko większe rozmiary rozwinie się tak na lądzie jak i na morzu. Armia ma być organizowana, administracya uporządkowana i korpusy ochotników urządzone aby wystąpić godnie. Naczelnym wodzem floty baltyckiéj w miejsce adm. Napiera mianowany adm. Dundas; flota ta składać się będzie z samych parowców i płaskich łodzi działowych; a wszystkie miasta portowe opatrzone na brzegach bateryami a tém samém stanowiące stacye wojskowe, winny się gotować na bombardowanie tak na Baltyku jako i na morzu Czarném. Admirałowie sprzymierzeni muszą myśleć o zburzeniu przedmiotów nieprzyjacielskich na obu morzach; wiadomo że Hamelin i Dundas mogli byli w r. 1854 zamienić Odessę w kupę gruzów, gdyby byli do tego upoważnieni. Nie chciano wówczas biegu układów dyplomatycznych utrudniać podobnym wypadkiem. Ale strategia nakazuje takowe działanie, które gdyby je zaniechano, nieprzyjacielowi byłoby wielce dogodnem, a własnemu wojsku szkodliwem. W bliskich naradach konferencyi zasiadać będzie lord John Russell. Jeden z pradziadów jego był ulubieńcem arcyksięcia Filipa austryackiego, który go najżarliwiéj polecał królowi Henrykowi VII i ten zaraz zamianował go pokojowcem; późniéj doszedł on stopnia wielkiego admirała i mianowany księciem Bedford. Od tego czasu rodzina Russellów zachowała pewną wdzięczność dla Austryi; gdyż ostatnią wycieczkę byłego naczelnika gabinetu przypisać jedynie należy goryczy, jaką kampania zawiedziona r. z. w sercu każdego Anglika zostawiła.

---

Ministeryum oświecenia zamianowało zastępcę przy niższéj szkole realnéj w Brodach Franciszka Zassmanna rzeczywistym nauczycielem przy tejże szkole.

---

**Wiedeń** 25 lutego. J. C. Kr. Wys. Fzm. Arcyks. Maksymilian Józef d'Este mianowany właścicielem 10go pułku artyleryi polowéj; fmpor. Gustaw Henryk książę Hohenlohe Langenburg właścicielem 13go pułku piechoty a fmp. hr. Karol Cavriani drugim właścicielem 3go pułku dragonów imienia J. C. K. Ap. Mości. Kapitan 13go pułku piechoty bar. Jerzy Waldstätten posunięty na stopień majora mianowany został adjutantem JCK. Ap. Mości.

— W niedzielę wyszedł pierwszy numer nowozałożonego dziennika *Oesterreichische Zeitung*, uważanego za następcę *Lloyda*. Redaktorem tego pisma jest p. Wojciech Hugo.

— Dla lorda Russella wynajęto w Wiedniu pomieszkanie w hotelu „Munsch“ i przyjazd jego spodziewany jest w tym jeszcze miesiącu, lubo wieść krąży, że lord ten powołany został na nowo z Paryża do Londynu. Na konferencye zjeżdża także poseł prezydyalny z Frankfurtu bar. Prokesch Osten.

— *Gaz. uffic. di Verona* pisze: Lubo wyraźnie oświadczyliśmy, iż ostatnie aresztowania przedsiębrane w skutku zabiegów mazzinistów, wszystkie zdarzyły się w Lombardyi, a żadne z tego powodu nie nastąpiło w Weronie, przecież z niemałém podziwieniem natrafiamy w liście pewnym z Florencyi z 8go wiadomość, iż także w Weronie przyszło do aresztowań za spiski mazzinistów. Przy téj sposobności zapewniamy ponownie, że z powodów podobnych nikogo w Weronie nie osadzono w areszcie, tudzież iż zdrowy rozsądek i lojalność mieszkańców dalekiemi są od dawania do tego przyczyny, a w Weronie gdzie zapusty zeszły na zabawach i uciechach wszelkiego rodzaju, najzupełniejsza spokojność publiczna panuje.

— Czytamy w *Gazecie Krzyżowej:* Niektóre dzienniki donosiły o depeszy austryackiéj do rządu bawarskiego, w któréj gabinet wiedeński objawia swoje widoki o znaczeniu gotowości wojennéj uchwalonéj przez związek niemiecki, a zarazem podaje, co nadal zamyśla zrobić ze względu na kwestyę otwartą mobilizacyi. Nie należy wątpić, iż wyjaśnienia te obracają się w zakresie tych zasad, które powodowały gabinet austryacki do stawienia wiadomego wniosku o mobilizacyi połowy wojsk związkowych. Zdaje się, że najwłaściwsze ocenienie téj depeszy polega na wskazaniu, iż Austrya w gotowości wojennéj upatruje pierwsze stadium przysposabiające mobilizacyę. Z tém wiąże się niezaprzeczone dotąd mniemanie, że na posiedzeniu w Frankfurcie 8go lutego Austrya przystała na gotowość wojenną, ale nie na motywa takową powodujące. Potwierdza się tu moje dawniejsze mniemanie, że Austrya nie zrzekła się stawić w danym razie w związku projekt rzeczywistéj mobilizacyi. Nadmieniona depesza austryacka jest podobno odpowiedzią na zapytanie rządu bawarskiego co Austrya czynić daléj zamierza w sprawie mobilizacyi w obec uchwały związkowéj 8go lutego.

## Anglia.

Czytamy w *Times:*

Umyślnie nie dotykaliśmy rozdwojeń, jakie się objawiły w gabinecie, niechcąc stawiać upokarzającego obrazu rządu, który się zachwiał w chwili przyjścia do władzy, a to w nadziei, że przemoże jeszcze jaka patryotyczniejsza i rozsądniejsza rada.

Nadzieja ta się nie spełniła. Narada gabinetowa odbyła się wczoraj przed posiedzeniem parlamentu, lecz skutkiem tego zgromadzenia było, że p. Gladstone, Sir Graham i p. Sidney Herbert zapowiedzieli że mają zamiar wystąpić z dotyczących swych posad.

Powód do tego kroku nie zdaje się bynajmniéj być wynikiem przyjścia do steru władzy Palmerstona, lecz raczéj bezpośrednim skutkiem wstrętu tych szanownych członków w teoryi i w praktyce do śledztwa, w przedmiocie położenia armii i klęsk doznanych w Krymie. Lecz jeżeli to jest jedynym powodem wystąpienia ich z gabinetu, nie zdaje on nam się być dostatecznym.

Wotum izby niższéj względem mocyi Roebucka obaliło rząd lorda Aberdeena i nieprzepartą większością postanowioném zostało śledztwo parlamentarne względem przyczyn naszych nieszczęść.

Opinia może być podzieloną co do tego śledztwa, i wiemy że pomiędzy tymi, którzy wotowali za śledztwem pana Roebucka, wielu przewidywało cały ogrom trudności, jakie wykonanie jego spotka na drodze. Pewną jest jednakowoż rzeczą, że nigdy wola parlamentu i kraju jaśniéj się nie wyświetliła jako w przedmiocie tego śledztwa.

Naród czuje, że ma prawo badania przyczyn klęski, która pochłonęła armię i splamiła naszą reputacyę wojskową, i chociaż trudno jest podobne śledztwo pomyślnie i rozsądnie przeprowadzić, byłoby daleko jeszcze niebezpieczniéj całkiem go zaniechać. Prawda ta była jawną od chwili przyjścia do steru władzy lorda Palmerstona, i p. Sidney Herbert w adresie swym do wyborców South Wiltshire bez ogródki przypuszczał konieczność śledztwa. W istocie pytamy się, czy ktokolwiek odważyłby się w téj chwili zaprzeczyć ostatnią tę wzmiankę.

Takie było położenie, wotum mocyi Roebucka i zamianowanie komitetu, najprzód winny były zwrócić na siebie uwagę nowego rządu i wszystkich jego członków. Na pierwszą wiadomość o śledztwie lord Russell cofnął się, książę Newcastle ustąpił, a p. Gladstone, p. Herbert i Sir Graham zatrzymali teki swoje pod lordem Palmerstonem, nie postanowiwszy stawić czoła pierwszemu nawet z tego powodu nie-

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

### V.

Od czasu ostatniego artykułu naszego o historycznych kompozycyach znajdujących się na wystawie, przybyło jeszcze kilka płócien w tymże rodzaju, zasługujących na bliższe zastanowienie się nad nimi, tym więcéj, że to są prace naszych krajowych artystów, jako to Lessera, Ziemięckiego, Gierdziejewskiego i Morawskiego — pierwsi trzéj należą do Warszawy, a ostatni do Galicyi.

Żałujemy wielce, że Lessera obraz przybył tak późno, pod koniec wystawy; przedstawia on *Skarbka* rzucającego pierścień do skarbów Cesarza Henryka V. i mówiącego: „złoto niech idzie do złota“, na co Cesarz odpowiedział: *Habdank* i dał początek herbowi téj rodziny. — W wyższym historycznym stylu, jest to najznakomitszy utwor między znajdującymi się na téj wystawie, a będącymi płodem naszych artystów.

Cesarz siedzi na tronie w całym majestacie śród sali noszącéj charakter owego wieku, i z oburzeniem odwraca się, jak widać, na śmiałe słowa polskiego posła, który z całą dumną wzgardą dla drogiego kruszcu, mniéj dlań cennego niż żelazo, ciska pierścień w skrzynię napełnioną kosztownymi sprzęty i klejnotami. Wykonanie każdego szczegółu wielce jest sumienne; z wszystkiego artysta może zdać sprawę, bo widać usilnie studiował i rozmyślał. Figury są dobrze ugrupowane i postawione, noszą wyraz szlachetnéj powagi, i same z siebie scenę tę tłumaczą. Mniéj jednakże zadowolnił nas ogólny rzut oka; nieznajdujemy bowiem szczęśliwie rzuconego światła, które użycza zazwyczaj tyle mocy, tyle prawdy, że się czujemy mimowolnie przeniesieni na miejsce sceny. Rozpierzchnione światło, niesprawia żadnego złudzenia, a tym samym wiele odejmuje poezyi. Zarzut także mógłby spotkać w ogóle wszystkie ręce i nogi w tym obrazie nadzwyczaj drobne, kobiece, prawie dziecinne. Ręka Cesarza, w któréj berło trzyma mogłaby służyć jakiéj madonie tak jest delikatna, a druga, którą się podpiera, ledwoby przystała dziecięciu. Lekceważenie rąk i nóg mających wyrażać zazwyczaj siłę męzką, jeszcze w figurach żelaznych 12go wieku, uważam za błąd niemałéj wagi, w który jednak często popadają malarze. Piękność nie tkwi w małości i delikatności, lecz w proporcyonalnych, silnych kształtach. — Spodziewamy się jeszcze innych obrazów tegoż artysty, który już tyle znakomitych zasług położył w malarstwie naszém.

*Zdobycie wąwozu Sommosierry*, obraz olejny p. Ziemięckiego, wyobraża tę pamiętną szarżę jazdy polskiéj na baterye hiszpańskie w wąwozach Sommosierry. Był to szwadron Kozietulskiego, który zdobył ten klucz do Madrytu. — Francuzcy malarze wielekroć sławili pędzlem ten piękny czyn wojenny; p. Ziemięcki, o ile uważamy, starał się oddać wszystkie szczegóły, z całą skrupulatnością i prawdą historyczną. Trudno co zarzucić żywemu odmalowaniu sceny, z tymwszystkim tak w niektórych figurach jak i w krajobrazie, zdaje nam się, że niedostaje jeszcze zupełnego wykończenia. Z przyłożeniem ostatniéj ręki malarza zniknie zapewne i niejaka surowość kolorytu.

P. Gierdziejewski nadesłał kilka kompozycyj wykonanych ołówkiem. Jest to pięć klęsk wziętych z Suplikacyj: Od powietrza, głodu, ognia, wojny, nagłéj i niespodziewanéj śmierci zachowaj nas Panie! — Motywum prześliczne. Rysownik zapewne jeszcze młody, bo w figurach pełno reminiscencyi tak z sądu ostatecznego Michała Anioła, jak z rycin mistrzów nowszéj niemieckiéj szkoły, ale z tego początku, znać jaką kieruje się drogą; — jeżeli w dalszym ciągu zawodu wydobędzie z siebie własną siłę tworzenia, wspartą pewnością i śmiałością rysunku — możemy sobie rokować zeń niepospolitego kompozytora.

P. Morawskiego — *Zienowicz pod Chocimem* — obraz olejny, zastanowił nas jedną zaletą, jakiéj pozbawione często bywają utwory historyczne naszych malarzy — to jest doskonałém studiowaniem zbroi, ubiorów, orężów, zgoła archeologiczną częścią malarstwa. Co więcéj sam pomysł i układ tego obrazu nie jest bez pewnego efektu historycznego. Zienowicz oskoczony tłumem Tatarów walczy na pieszo i już ma poledz pod przemocą nieprzyjaciół, kiedy odsiecz przybywa. W postaci rycerza jest determinacya, jest bohatyrstwo — ale rysunku niema, proporcye pogwałcone, w kolorycie dysharmonia... Szkoda — że z tym pomysłem, z tymi materyałami godnymi pozazdroszczenia niełączą się jeszcze inne warunki dla malarza niezbędne. — Dwa inne jego mniejsze obrazki przedstawiają brańców pędzonych w Jassyr tatarski.

Krajowidoki, lubo niepospolitych kilka płócien w tym rodzaju ozdabia wystawę, jednakowoż niepowiem, żeby stały z innymi gałęźmi malarstwa lepiéj reprezentowanymi, na równi. — Pejzaże zagranicznych artystów, szczególniéj z Berlina, artystów, niekoniecznie głośnych imion w świecie sztuki, bo kto u nas słyszał tak bardzo o malarzu Jäcklu, Baumgartnerze, Engelharcie, Wejssie? — pejzaże te, dowodzące niepospolitéj biegłości czy to w rysunku, czy w kolorycie, czy w chwytaniu poetycznych kaprysów natury, czy scen pełnych efektu, pokazują zarazem, jaka szeroka przestrzeń dzieli je od naszych krajowych pejzażystów tak mało jeszcze biegłych w technice, tak ciężkich i monotonnych w zastósowaniu gry światła i kolorów. Rodzaj ten dość lekceważony u nas, i mało uprawiany, niewyszedł jeszcze po za obręb studiów. Są jednakże ślady postępu wróżące lepszą przyszłość krajobrazowi. Alež wróćmy do pejzażów zagranicznych.

*Widok nad jeziorem Bregenckim* przez Henryka Jäckla z Berlina, przedstawia wzgórzystą okolicę oświeconą pierwszemi promieńmi wschodzącego słońca — w głębi mgła wisi nad jeziorem czystym jak kryształ. Pełno tu poetycznego efektu; w powietrzu czuć świeżość poranku, ale i zapowiednię dziennego upału...

*Widok doliny Lauterbruńskiej* p. Baumgartnera z Berlina wyobraża skalistą i leśną okolicę z szumiącym potokiem. Natura dzika, powietrze ostre — a ściana skał odsłaniających się w głębi tchnie majestatycznością olbrzymiéj natury. — Wszystko tu jest wykonane z wielką znajomością, z prawdą porywającą.

Mniejszych zalet są widoki: *Gaischolzu w dolinie Meyringer* p. Engelharda, *Morza pod Dunkierką* p. Weissa, i *Okolicy Tieffenbachu* p. Wolfa z Pragi. Tyle to prac nadesłali zagraniczni artyści, wszakże do nich dołączyć możemy parę akwarelli p. Richtera z Wiednia, ktore przedstawiają wnętrze kościoła ś. Szczepana. — Artysta doskonale zachowuje perspektywę, a szczegóły architektury oddaje z rzadką lekkością.

Co do naszych pejzażystów pierwsze, jak na wystawie, zajmuje miejsce p. Dembowski bawiący teraz na nauce w Wiedniu. Widoki jego zajęły powszechną uwagę, zwłaszcza, że przedstawiają miejsca słynne u nas malowniczém położeniem, lub interesujące historycznością. Są one następujące: *Jezioro Gopło*, *Pieskowa Skała*, *Zakopane w Tatrach*, *Gniezno*, *Dolina Kościeliska*. — P. Dembowski niezmierny zrobił postęp w kilku ostatnich miesiącach — pozbył się bowiem dawnéj twardości i tego mozajkowego sposobu malowania, co to zatrzymując się nad jednym szczegółem i wyrabiając go osobno, całość zostawia bez harmonii.

bepieczeństwu. Ze wszystkich kroków był to najmniéj korzystny i najnieroztropniejszy.

Nikt prawie niezaprzecza świetnéj wymowy p. Gladstone, ani administracyjnego talentu panu Grahamowi, niewachamy się jednak objawić przekonania, że ministeryum obecne przez ich ustąpienie raczéj wzmocnionem niż osłabioném zostało. Jakiekolwiek mogą być talenta téj koteryi, język jej dwuznaczny, ciemność jej wnioskowań i niekonsekwencya postępków, przyczyniły się raczéj do zmniejszenia niż do zwiększenia popularności gabinetu, w wyższym daleko stopniu niż go ich usługi w siłę wzmódz zdołały. Na nieszczęście dla nich samych, zajmowali oni może posady, które bliżéj odnoszą się do spraw wojny, a tém samém narażeni byli na największą odpowiedzialność i następstwa gniewu.

Taki zbiór był możebnym pod rozsądnym kierunkiem lorda Aberdeen, lecz niemógł przeżyć jego upadku. Gabinet lorda Palmerstona może zyskać na sile, jedności i zaufaniu stronnictwa liberalnego rozłączając się z temi członkami, pod warunkiem jeżeli naczelnik rządu posady ich zapełni ludźmi praktycznemi i znanemi z zręczności w Izbie niższéj.

Niemożemy pominąć tego epizodu historyi stronnictw nie zrobiwszy uwagi, że zdaje nam się ona usuwać na stronę wszystkich dawnych zwolenników Roberta Peela. Osobiście grać oni będą na przyszłość ważną rolę w sprawach publicznych, lecz powinni zwrócone mieć oczy na wypadki ostatnich tygodni i pojmować, że się one powtarzać niemogą bez szkody dla kraju i ich samych. Powoli spłyną oni w jedno lub drugie z dwu wielkich politycznych stronnictw, które kraj bezprzestannie dzielą, a użyteczność ich pomnoży się przez bliższe zespolenie z niższą warstwą Izby i kraju.

Dodamy jednakże, że p. Cardwell i lord Canning nie poszli jeszcze za przykładem p. Gladstone. Spodziewamy się, że strzedz się będą tak wielkiego błędu, a ponieważ żaden z nich nie był przypuszczony do rady pod lordem Aberdeenem, lub interesowanym w administracyi wojny, wolno im działać w okolicznościach obecnych według owych opinii prawa, i niemają pozoru opuszczania rządu w trudnéj téj chwili.

Chociaż lord Palmerston i reszta jego kolegów, mogą zwracać uwagę na to zadziwiające usuwanie się członków gabinetu, sądzimy, że w niczém ono nieosłabiło postanowienia pierwszych kierowań sprawami z całą sprężystością, do któréj są zdolni. Pojmują oni bezwątpienia, że hańbą byłoby dla nich cofać się przed tym zadaniem, jakkolwiek ono jest trudném, które Królowa włożyła na nich po bezskutecznem posłannictwie lorda Derby i lorda John Russell i unikać będą o ile można odnowienia tych scen, które tak długo w zawieszeniu trzymały działanie władzy państwa.

Szczególnym, lecz niepowiem fatalnym losem, lord Palmerston rozrządza trzema najgłówniejszemi wydziałami ministerstwa i jest w stanie naprawić niektóre błędy wprzód popełnione. Niemożna powiedzieć, że nie jest panem swego gabinetu, lub że nie może według woli wybierać swoich kolegów i ajentów.

W obecnych okolicznościach, potrzeba pierwszego ministra uposażonego w większą władzę w radzie i Izbie; a wielka część ruchów panujących w kraju znikłaby zapewne, gdybyśmy mogli przyjąć postępowanie więcéj stanowcze, i stawić cel bardziéj określony naszym nadziejom i naszym usiłowaniom.

Ważność jaką przybrały komitety śledztwa parlamentarnego, i zawładnienie posadami wykonawczemi przez członków Izby niższéj, są prostemi skazówkami postanowienia kraju, zastąpić w każdym przypadku brak energii gabinetu, a zgromadzenie to burzliwe i nieprzyjaźne pod ministerstwem umiejącym go użyć, stałoby się wiernem i silnem wsparciem dla naczelnika, któryby śmiało odezwał się do jego patryotyzmu.

Niewiemy, jak p. Gladstone mógł w siebie i swych przyjaciół wmówić, że jest ich obowiązkiem ustąpić z posady zaledwo przed dziesięciu dniami przyjętéj, a może w pamiętnym napisie nagrobkowym, który zastósował do dawniejszéj administracyi, nie jeden wyraz dałby się dziś do niego zastósować. Sądzimy, że to postępowanie potępi instynktowa poczciwość i rozsądek Anglii, i że parlament złączy się z rządem, który się pozbył chwiejnych sprzymierzeńców i wątpliwych stronników.

## Włochy.

Czytamy w *Débatach:* gabinet obojga Sycylii, dowiedziawszy się o zawartéj konwencyi w Turynie 10go stycznia spostrzegł się niebawem, że konwencya ta rzeczywiście i bezpośrednio na korzyść Piemontu wypadała, nie przesądzając w niczem tych korzyści, jakieby Piemont mógł z niéj otrzymać wtedy, gdy pokój zawartym zostanie. Neapol i Turyn są współzawodnikami co do wpływu we Włoszech: co jednemu pomaga, to drugiemu szkodzi. Gabinet neapolitański uczuł przeto pewną obawę i zaczął szukać szczerze sposobu, jakimby mógł odzyskać stracone stanowisko, do których to poszukiwań bardzo żywo zachęcony był przez Austryą. W Wiedniu niechętnem widzą okiem wpływ Piemontu we Włoszech, wolą wpływ Neapolu, albowiem wolą politykę neapolitańską, którą popierano w innych czasach i którąby w potrzebie popierano i dzisiaj. Gabinet wiedeński podał sposób bardzo prosty. Piemont przystąpił do przymierza podpisanego w Londynie między Francyą i W. Brytanią; niechby Neapol tak samo sobie postąpił: droga ta jest otwartą dla wszystkich mocarstw europejskich, a przymierze z dworem obojga Sycylii przyjęte będzie z równąż skrzętnością jak przymierze z Piemontem. Niechaj król obojga Sycylii zobowiąże się tak jak król sardyński utrzymywać siłę zbrojną stósownie do potrzeb wojny ocenionych wspólną zgodą. Piemont zbowiązał się dostarczyć 15 do 20 tysięcy wojska, niechajże królestwo Neapolitańskie obieca 25 do 30 tysięcy ludzi. Podczas gdy dwór neapolitański odbierał takie rady z Wiednia, Francya i Anglia żywo bardzo nastawały na niego opierając się z całą powagą na przykładzie danym Włochom przez Piemont. Dwór neapolitański musi wziąść w téj chwili postanowienie najwyższéj wagi i król Ferdynand wniósł tę kwestyą na radę ministrów zebranych w Kasercie wraz z wielu innemi osobami znakomitemi wezwanemi do rady przez wzgląd na ich doświadczenie i światło.

Spodziewać się można było, że przystąpienie do przymierza mieć będzie swych stronników i przeciwników: pierwsi opierali się na uwagach powyżéj wskazanych i wyświecali szczególnie niebezpieczeństwa odosobnienia. Mówili także o pięknym stanie armii neapolitańskiéj, któraby odebrała pod murami Sebastopolu chrzest krwi, z któregoby korzyści wielkie dla niéj wypłynęły, w razie gdyby jéj walczyć przyszło z nieprzyjaciołmi Króla. Armia ta składa się z 80,000 ludzi i mogłaby bardzo bezpiecznie dostarczyć do Krymu oddział 25-tysięczny.

Przeciwnicy przymierza opierali się na spostrzeżeniach czerpanych w wyłącznem położeniu Królestwa. Prawda, że wojsko piękne jest i liczne, lecz wystarcza ono zaledwie na obronę Króla, którego zwierzchność bezprzestannie jest zagrożona przez ajentów rewolucyjnych wszystkich krajów. Rządowi Króla jedynie przystaje neutralność, bo sama neutralność tylko pozwoli mu wytrwać w polityce, któréj szczęśliwy w ostatnich latach kierunek zaprzeczyć się nie da. Dzięki téj polityce, królestwo neapolitańskie przeszło szczęśliwie bez żadnego wstrząśnienia kryzys, która całą Europę burzyła i wywróciła wszelki we Włoszech porządek. Przypomniano także osobistą przyjaźń, która łączy Króla Ferdynanda z Cesarzem Mikołajem „Przyjaźń piszą nam utworzyła się w stósunkach rodzinnych drogich zarówno obydwóm panującym. Cesarzowa rosyjska dotknięta oddawna niebezpieczną chorobą, przybyła do Palermu w r. 1845 szukając klimatu stósownego do stanu jéj zdrowia. Król Ferdynand otoczył ją największem staraniem, a Cesarz Mikołaj udał się do Neapolu w r. 1846 dla wynurzenia mu swéj wdzięczności. W celu przechowania pamiątki tych stósunków Król Ferdynand postawić kazał przed jedną z bram swego pałacu dwa posągi złożone z grupy koni i niewolników, będące darem Cesarza Mikołaja na których wyrznięto te wyrazy: *Fidelissimae perpetuaeque amicitiae pignus.* (Najwierniejszéj i wiecznéj przyjaźni zakład). Znany jest powszechnie wstręt Króla do wszystkiego cokolwiek wywieśćby go mogło z systematu neutralności; powszechne jednak jest mniemanie, że konieczność polityczna *(raison d'Etat)* górę weźmie i że rząd do przymierza się nakłoni.

## Rossya.

*(Dokończenie Ustawy o milicyi krajowéj).*

IV. Szczegółowy wykaz liczby milicyantów z dóbr włościan państwa, Cesarskich, dworskich, udzielnych i do zakładów górniczych należących, robi się stósownie do uznania ministerstw dóbr państwa, Udziałów i skarbu, które w tym celu dają władzom od nich zależącym stósowne instrukcye. Ponieważ milicya powołuje się na raz tylko jeden, a zatem pozostałe przy wykazie liczby milicyantów ułamki nie mogą być późniéj dopełnione; dla zmniejszenia więc tych ułamków w dobrach włościan państwa, Cesarskich, dworskich, udzielnych i do zakładów górniczych należących, dozwala się przy szczegółowym wykazie liczby milicyantów jeden tylko ułamek na włość całą. Przytem jeżeli przewyższka dusz jakiéj włości nad tysiąc wynosić będzie niemniéj jak 25, wówczas od takiéj przewyżki daje się jeden milicyant; zaś przewyżka mniéj od ilości powyższéj wynosząca wykreśla się z wykazu, a zatem żądane zaległości włości już nie obciążają. Co do dóbr prywatnych, szczegółowy wykaz liczby milicyantów i zredukowanie ułamków uskutecznia komitet gubernialny milicyi, stósownie do swego uznania.

V. Za nadejściem dnia wyznaczonego na nadzwyczajne zebranie szlachty, otwiera się takowe przez odczytanie manifestu. Następnie zgromadzenie szlachty przystępuje do obioru: a) naczelnika milicyi gubernii i b) oficerów drużyn milicyi. Na naczelników milicyi gubernialnéj zgromadzenie wybiera 2ch kandydatów z pomiędzy osób, które odznaczyły się w służbie wojennéj, i jeśli można, z pomiędzy przemieszkujących w téjże gubernii. Listę wybranych kandydatów przesyła naczelnik gubernii ministrowi spraw wewnętrznych, który komunikuje takowe ministrowi wojny, dla najpoddańszego przedstawienia. Naczelnik milicyi gubernii zostaje zatwierdzony przez władzę najwyższą. Oficerowie drużyn są wybierani przez szlachtę z pośród ich stanu, szczególniéj z oficerów dymisyonowanych, albo z tych którzy dawniéj służyli w szeregach jako oficerowie. Celem wybrania i przeznaczenia oficerów do ruchoméj milicyi krajowéj, według przykładu milicyi w 1812 r., stanowią się następujące prawidła: 1) dymisyonowani z wojennéj służby sztab i ober-oficerowie przyjmują się do milicyi w tych rangach, jakie otrzymali przy dymisyi. Przytem oficerowie, którzy służyli w gwardyi, artyleryi, inżynieryach i innych wojskach, używających przywilejów przemianowani być mają na odpowiednie rangi armii na zasadzie ogólnéj ustawy. 2) Na tejże zasadzie przyjmują się sztab i ober-oficerowie, którzy służyli jako oficerowie w służbie wojennéj, a zostają w rangach cywilnych bez podwyższenia odpowiednio rang, z jakiemi uwolnieni zostali ze służby wojennéj. 3) Urzędnicy cywilni, którzy służyli wojskowo w armii jako sztabs-kapitanowie i sztabs-rotmistrze, przyjmują się do milicyi jako kapitanowie, a ci z nich, którzy się dosłużyli rang radców stanu, kolegialnych i dworu, jako majorowie. 4) Urzędnicy cywilni, którzy nie służyli w rangach wojennych ober-oficerskich, przemianowywują się: a) radcy stanu i kolegialni, na kapitanów; b) radcy dworu i asesorowie kolegialni, na sztabs-kapitanów; c) radcy honorowi, na poruczników; d) sekretarze kolegialni i gubernialni, na podporuczników; e) registratorowie kolegialni, na praporszczyków. Rzeczywiści radcy stanu i radcy tajni przyjmują się do milicyi bez przyswojenia im rang wojennych, tylko z pozwoleniem noszenia szlif jeneralskich przy wskazanéj dla milicyi formie umundurowania. 5) Urzędnikom cywilnym, za wstąpieniem do milicyi i przemianowaniem w rangi wojenne, pozostawiają się także i ich rangi cywilne. Po uwolnieniu z milicyi, albo ze służby wojennéj, mogą oni korzystać z tych rang, jeśli się nie dosłużą rang wyższych. Osoby zostające pod sądem lub śledztwem, równie jak nagannego prowadzenia się, zupełnie nie mogą być zaszczyceni wyborem. Ścisłe przestrzeganie tego, porucza się obowiązkowi i odpowiedzialności naczelników gubernii i gubernialnych marszałków szlachty.

VI. Zgromadzenie szlachty oznacza jakie wsparcie według uznania jest koniecznem dla tych z wybranych przezeń oficerów drużyn, którzy z powodu stanu niezamożnego, nie mają środków utrzymania się na służbie w milicyi. Wsparcie to w żadnym razie nie powinno przewyższać płacy rocznéj oficerów rang odpowiednich w piechocie armii. Potrzebne na takowe wsparcie dla oficerów milicyi wydatki asygnują się na rachunek gubernialnych powinności ziemskich, w skutku czego uskutecznia się w nich stósowny do rozchodów przez szlachtę wyznaczonych dodatek.

VII. Dla pokrycia wydatków połączonych z wezwaniem milicyi krajowéj, otwiera się składka z podpisów, dla ofiar pieniężnych dobrowolnych: a) W zgromadzeniach szlachty; b) na przedstawienia naczelników gubernii, w miejskich radach i ratuszach. Do ofiar na milicyę wzywają się wszystkie stany i we wszystkich bez wyjątku guberniach. Wysokość ofiar zależy od gorliwości i miłości dla ojczyzny każdego obywatela. Postanowienie zgromadzeń szlachty, rad miejskich i ratuszów, co do ofiar, wypełniane być ma przez nieobecnych bezprzecznie. O wszystkich ofiarach tak szlachty jak innych stanów, składa się wiadomość ministrowi spraw wewnętrznych, dla podania do najwyższéj wiadomości J. C. Mości. Ofiary ogłaszane bywają w gazetach obu stolic oraz gubernialnych.

VIII. Zgromadzenie szlachty dotyczące spraw milicyi krajowéj, trwać ma nie dłużéj nad 8 dni. W tym terminie wszystkie jego postanowienia względem wyżéj wymienionych przedmiotów, powinny być nieodzownie ukończone. W tych guberniach gdzie szlachta miejscowa, z powodu małéj jéj liczby, nie dokonywa wyborów na urzędy, i gdzie z téj przyczyny nie może być zgromadzeń szlachty, wypełnione być mają przez gubernialny komitet milicyi. Termin do przedstawienia milicyantów na punkta zbiorowe drużyn oznacza się miesięczny, od dnia zamknięcia zgromadzenia szlacheckiego.

IX. Milicyanci wybrani do milicyi powinni być nie młodsi nad 20 i nie starsi nad 45 lat, wzrostu niemniejszego jak 2 arszyny 2 werszki i zdrowi. Przy przyjmowaniu ich do milicyi uważa się, iżby tylko nie mieli ran, ruptury i kalectwa. Ponieważ wezwanie milicyantów do milicyi krajowéj nie stanowi poboru rekruckiego, przeto przedstawienie w miejsce milicyantów kwitów rekruckich na przyszłe pobory nie dozwala się. Wolno jednakże zastępować milicyantów z stanów miejskich i z wolnych obywateli ziemskich przez ochotników lub najemników. Milicyanci, przy przyjmowaniu ich do drużyny, winni mieć: 1) furażerkę z szarego sukna włościańskiego. 2) Kapotę z naramnikiem, szerokości $1\frac{1}{2}$ werszka, także z szarego sukna włościańskiego z płó-

---

Wprawdzie brakuje mu jeszcze niezbędnéj lekkości i wdzięku, a ztąd i powietrza wiejącego między drzewy i napełniającego przestrzenie... Części niektóre zbywa niekiedy rzutami pędzla, ale nie takiemi, coby oddawały wiernie tajemnicę natury. Wszystko to są wszakże niedoskonałości, których się młody i pilny artysta studiujący pod dobrymi mistrzami, pozbędzie prędzéj lub późniéj, i wyjdzie, tuszymy sobie, na prawdziwego pejzażystę. Najlepszym z jego nadesłanych widoków jest *Gopło z wieżą Kruświcką.*

P. Adam Gorczyński, wielki miłośnik sztuki malarskiej, w chwilach od wielolicznych zatrudnień wolnych, bierze czasem paletrę i pędzel i najromantyczniejsze widoki krajowe przenosi na płótno. Trzy jego pejzaże zdobią wystawę. Najbardziéj zajmujący jest: *Droga do morskiego oka*, i *Widok kalwaryjskiego klasztoru.* Podziwiamy w tych małych obrazkach wielkie uczucie piękności natury; w drzewach dziwną lekkość, w traktowaniu szczegółów pewność i śmiałość. Największą zaletą tych pejzażów naszego amatora, jest pojmowanie poezyi rozlanej w naturze, ale tylko widomej oku prawdziwego artysty poety....

P. Wojnarowskiego z Krakowa *Wnętrze kaplicy ś. Krzyża w katedrze krakowskiej*, interesuje pod względem wierności w oddaniu pięknych szczegółów architektury i rzeźby, mianowicie na pomniku Kazimierza Jagiellończyka będącego nieśmiertelnem dziełem Wita Stosa. — Rzut oka na całość téj wspaniałéj kaplicy w smaku bizantyńskim, wiele byłby zyskał gdyby malarz podniósł był niektóre części grą światła padającego z okna. Są też niektóre uchybienia perspektywiczne; wszystko jednakże miłą tworzy pamiątkę przedstawiając arcydzieło rzeźby Stosa.

P. Grabowski któremu oddaliśmy pochwały mówiąc o jego studiach figur dziadków, probował sił swoich w krajobrazie i dał mały szkic: *Starego zamku lubelskiego* — z próby téj można mieć nadzieję, że i w tym rodzaju może dojść do czegoś lepszego.

Wspomnieć mi tu jeszcze wypada o *Relikwiarzu głowy ś. Stanisława*, akwarelli p. Ludwika Łepkowskiego, przygotowanej do wzorów sztuki średniowiecznej w Polsce hr. Przezdzieckiego.

Trudno nieoddać najwyższej pochwały młodemu malarzowi, który z niesłychaną cierpliwością, a razem i wielkim smakiem i poprawnością rysunku, umiał oddać charakter téj rzeźby gotyckiej. Skoro wydawnictwo wzorów sztuki średniowiecznej będzie miało takich rysowników, wartość téj publikacyi i tak już wielce cenionéj w kraju, uzyskać powinna uznanie i zagranicą, gdzie o ile mi wiadomo, tego rodzaju rzeczy mniej sumiennie i dokładnie wykonywane bywają.

## Wiadomości naukowe

*Trylogia Sofoklesa po polsku.* — Mamy bardzo przyjemną nowinę donieść czytelnikom naszym. Znane zapewne z *Biblioteki Warszawskiej* piękne i klasyczne tłómaczenia dwóch trajedyj Sofoklesa, *Antygony i Edypa w Kolonie* (pierwsza drukowana w numerze marcowym, druga w październikowym w r. 1853). Otóż pan Kazimierz Kaszewski, któremu winni jesteśmy te piękne przekłady i wzbogacenie literatury naszéj arcydziełami zupełnie prawie u nas nieznanemi, pan Kazimierz Kaszewski uzupełnił teraz całą sławną trylogię Sofoklesa i już nadesłał z nowéj Aleksandryi, gdzie jest sekretarzem instytutu rządowego wychowania panien, do Warszawy trzecią z kolei trajedyę stanowiącą wstęp do trylogii, a więc pierwszą co do czasu jaki wystawia z życia Edypa, to jest trajedyę *Edyp król.* Nie długo zapewne będziem ten przekład czytali w *Bibliotece Warszawskiej.* — Wszystkie te przekłady p. Kaszewskiego są piękne, powiedzieliśmy, ale Edyp ma być jeszcze piękniejszy od poprzednich trajedyj Sofoklesa, tak nas zapewniał zacny K. Wł. Wojcicki, i nie dziwim się temu, bo rzeczywiście nad przekładem ostatniego Edypa tłómacz więcej stosunkowo pracował jak nad Antygoną lub Edypem kolońskim. W r. 1853 mieliśmy aż dwa przekłady, a przez r. 1854 żadnego. Znamy sumienność i pracę szanownego tłómacza, któremu nasz Dziennik nie jeden już artykuł piękny zawdzięcza i dla tego wierzym znowu, że to nowa ozdoba do literatury naszéj przybyła. Mieliśmy już wprawdzie wszystkie te trzy trajedye Sofoklesa tłómaczone na język polski — Edypa w Kolonie wydał Tadeusz Eliaszewicz, Antygonę niedawno drukował w Warszawie Wincenty Smaczniński, Edypa króla przełożył Alfons Walicki profesor uniwersytetu Charkowskiego, tłomaczy Fausta. Ale te rozleciałe cząsteczki wielkiego dramatu nie były jeszcze całością, każda trajedya osobno stanowiła urywek, dopiero teraz p. Kaszewski daje nam całość. Sądzim, że zacny tłómacz nie przestanie na tem czego już sprobował. Chciał probować, te próby świetnie mu się powiodły. Więc zachęcony dobrem przyjęciem poczciwéj pracy, zapewne pan Kaszewski nie przestanie dalej na tem polu pracować. — Jeszcze to nie cały Sofokles, jeszcze pozostaje Eschyles, jeszcze tyle innych arcydzieł greckich. Naszej literaturze brak wzorów starożytnych, oryginały czytać mogą tylko uczeni; stąd ogół literacki, to jest czytający, nie może sobie tworzyć żadnego wyobrażenia o sztuce greckiéj; a jeżeli z nią obeznany cokolwiek, to pewnie machinalnie powtarza za panią matką pacierz, tytuły, nazwiska i zdania o sztuce greckiéj obcych nam pisarzy. A nam trzeba koniecznie wszechstronności i pięknych wzorów. Nam trzeba samym sądzić sprawy literackiego żywota przeszłości.

— *Historya Polska w pieczęciach.* — Pod tym tytułem pan Tytus Działyński z Poznańskiego zamierza wydać o ile możności kompletny zbiór polskich pieczęci. Gdyby to kto inny powziął taką myśl, moglibyśmy na dwoje wróżyć, to jest że będzie albo nie będzie dokonaną. — Sama myśl zresztą zasługuje na wszelkie spółczucie, pieczęcie, tak jak stare dyplomata zdolne są rozjaśnić niejedną niedokładność w datach, a kompletny ich zbiór może się stać nawet wielce dla dziejów pomocnym materyałem. Naturalnie mniej w nich znajdzie się treści dla historyi niżli w dyplomatach na których wartości dopiero niedawno poznaliśmy się, ale za to pod innym względem mają one niezaprzeczoną wartość. Bo w pieczęciach dopatrujemy śladów sztuk i dawnych piastowskich wieków. A dziś kiedy Duninowskie i inne dawne świątynie powoli jedne za drugiemi walą się w gruzy, kiedy dzień za dniem nikną nam pomniki sztuki pierwszych wieków lub też przeistaczają się tak dalece, że pod nową pokrywą trudno rozpoznać co do jakich czasów należy, otóż dziś te pieczęcie przechowane w skarbcach kapituł, opactw i klasztorów, mają świadczyć o pojęciach estetycznych naszych przodków. Głównym materyałem do nowego dzieła o pieczęciach będzie kilkaset rysunków wykonanych piórem ze znaną dokładnością przez Kielisińskiego. Pan Działyński powierzył odrytowanie na miedzi pomienionych rysunków młodemu Łukomskiemu, który w ostatnich czasach dał się poznać jako godny następca Kielisińskiego. — Pieczęcie te podzielone będą na wieki i zaopatrzone tekstem polskim i francuskim.

(Dz. War.)

cienną podszewką, długości na jeden werszek powyżéj kolan i dosyć szeroką, tak, iżby pod nią można było przywdziewać pół kożuszek. 3) Szarawary w buty, z szarego sukna włościańskiego. 4) Rękawice skórzane włościańskie z wełnianemi wewnątrz albo też z szarego sukna włościańskiego, z podszewką płócienną. 5) Półkożuszek barani. 6) Długie ruskie buty i jedne do nich przyszwy. 7) Trzy koszule z zwykłego płótna włościańskiego, jakie się w miejscu używa, i 8) dwoje spodni z takiego płótna. Oprócz pomienionych rzeczy, oddawcy dostawią 9-miesięczną proporcyę prowiantu na wyżywienie milicyantów i furaż dla koni pociągowych według rozkładu.

X. Milicyanci przyjęci pozostają na miejscach zboru drużyn dla wyćwiczenia się, i rozdzielani być mają po rotach. Przytém ma się na uwadze, aby ludzie z jednéj wsi o ile możności nie byli naznaczani do rot rozmaitych, a nawet nie byli rozłączani w szeregach.

XI. Milicyanci po przyjęciu do drużyn, pozostają w tém umundurowaniu w jakiém wstąpili. W drużynach milicyanci otrzymują: 1) krzyż na furażerkę z żółtego mosiądzu; 2) daszek do furażerki; 3) skórzany pas z surowca, szeroki na półtora werszka, na sprzączce żelaznéj; 4) topór wszyscy etatem objęci uriadnicy, dobosze, horniści i 860 szeregowych milicyantów w każdéj drużynie, a w drużynach gubernij Witebskiéj i Mohilewskiéj 306 szeregowych milicyantów; 5) łopaty, w każdéj drużynie 60 szeregowych milicyantów, a w guberniach Witebskiéj i Mohilewskiéj 614 szeregowych milicyantów; 6) skórzany tornister z rzemieniami, kruczkami i kółkami na wzór kaukazkich; i 7) ładownice także na wzór kaukazkich. Uriadnicy na kołnierzu kapoty mają galon złoty. Zarząd komisoryacki zaopatruje drużyny w bębny, rożki sygnałowe, flaszki do wody dla ludzi pierwszego i trzeciego szeregu, a w kociołki dla ludzi drugiego szeregu. Dla uzbrojenia milicyantów wydane być mają przez departament artyleryjski karabiny z bagnetami. Zresztą, jeżli milicyanci mieć będą własne sztucery, albo gwintówki i karabiny, wówczas dozwala się im zatrzymać takowe przy sobie i w milicyi. Zarząd zaś artyleryjski wydaje drużynom zapasy do boju i musztry. Milicyanci nie golą bród; strzyżenie zaś włosów pozostaje tak samo, jak było podczas znajdowania się ich w stanie włościańskim. Niższe stopnie kadrowe, którzy zostaną przeznaczeni do drużyn dla ich uszykowania i obuczenia, z pomiędzy batalionów straży wewnętrznéj i komend inwalidów, mają jednakowe umundurowanie z milicyantami; noszą wąsy lecz bród nie zapuszczają. Oficerowie drużyn mają umundurowanie tejże saméj formy co i milicyanci, z szarego fabrycznego sukna; pas czerwony. Noszą szlify złote, z suknem, którego kolor oznaczony zostanie szczególném rozporządzeniem. Adjutantom przy naczelnikach milicyj gubernialnych nadaje się takiż mundur jak i oficerom drużyn, szlify zaś i akselbanty srebrne. Oficerowie milicyi bród nie mają i noszą wąsy; włosy zaś mogą strzydz na wzór milicyantów. Uzbrojenie oficerów składa się z zwykłéj piechotnéj półszabli, z temblakiem na czarnym lakierowanym pasku, jak u oficerów morskich. Rzeczywiści radcy stanu i tajni wstąpiwszy do milicyi, jeżli będą dowodzić jedną drużyną, lub nawet cztérema składającemi pułk, noszą umundurowanie przepisane dla oficerów drużyn i złote szlify jeneralskie z suknem i gwiazdkami według rang, ale dla odróżnienia od jenerałów armii, mają pogończyk srebrny. Za zebraniem się drużyn w brygady i dywizye, dowódzcy ich brygadni i naczelnicy dywizyj noszą powszechny mundur armii z pogończykiem także srebrnym. Każdéj drużynie dany zostanie sztandar, według oddzielnego rozporządzenia.

XII. Milicyanci i niższe stopnie w kadrach zostający, pobierają po wejściu do drużyny: 1) płacy: uriadnicy starsi po 4 rs. 5 kop., młodsi po 3 rs. 80 kop., wszyscy zaś inni milicyanci i nie szeregowcy po 2 rs. 70 kop. rocznie; 2) wyznaczoną porcyę prowizyi z tego co złożyli ci, którzy milicyantów oddali; 3) na polepszenie żywności po 50 kopiejek na miesiąc. W razie wymaszerowania drużyn z gubernii, wydaje się im ze skarbu na utrzymanie toż samo, co się daje w armii piechocie. Oficerom drużyn, podczas konsystowania ich w punktach do zgromadzania się przeznaczonych, płaca osobna daje się tym tylko, którym z powodu stanu niezamożnego, szlachta takową wyznaczy. Po wymaszerowaniu zaś milicyi, dla wszystkich jej oficerów wyznacza się płaca z summ skarbowych, na równi z piechotą armii.

XIII. Naczelnik milicyi gubernialnéj zawiaduje takową na mocy praw, dowódcy dywizyi służących. Naczelnicy drużyn dowodzą takowemi, stosownie do praw służących oddzielnym dowódcom batalionów. Wyższy zarząd milicyi krajowéj dotyczący, koncentruje się w ministerstwie wojny.

XIV. Wydatki na uformowanie i utrzymanie milicyi ponoszone być winne: jedne kosztem stanów opodatkowanych, obowiązanych dać milicyantów, inne zaś, celem ulżenia tym stanom, kosztem ogólnych składek ziemskich w państwie.

XV. J. C. Mość pozostawia sobie prawo rozrządzania, gdzie mianowicie milicya ma być użytą. Po ukończeniu wojny, milicya rozwiązuje się na mocy ukazu najwyższego i wszyscy milicyanci wrócą do domów i do dawnego swego stanu. Przez czas zostawania milicyantów na służbie w milicyi, gminy i właściciele posiadłości wolni są od opłacania za nich podatków i summy czynszowéj i to począwszy od półrocza zaczynającego się od wejścia ich do milicyi, do końca tego półrocza, w ciągu którego wrócą do domów. Za milicyantów, którzy polegną w bitwach lub umrą na skutek ran, w rozprawach z nieprzyjacielem odniesionych, wydają się gminom i właścicielom posiadłości kwity rekruckie, na przyszłe pobory do wojska służące.

— Najpoddanniejsze doniesienie gubernialnego marszałka szlachty:

*Gubernii Tulskiéj.*

Najmiłościwszy Monarcho!

Szlachta tulska, przeniknione jednozgodnym zapałem przy odczytaniu manifestu W. C. Mości z d. 14 grudnia, poczytuje sobie za szczęście donieść najpoddanniéj Wam, N. Panie, że obok nieograniczonego poddania się świętéj woli Ojca Monarchy, pełna jest najżywszych, manifestem spotęgowanych uczuć godności narodowéj. Wielki Cesarz ruski zna ruskie serca! Gotowi jesteśmy: rzeknij swe cesarskie słowo, a szlachta tulska złoży z radością na ołtarzu ojczyzny swe mienie, życie i dzieci.

Niech wolno mi będzie, N. Panie, zaświadczyć przed tronem Waszym o gorliwości innéj klassy Waszych wiernych poddanych, reprezentowanéj przez każdego szlachcica: jest to klassa włościan, których gubernia tulska liczy pół miliona, ściśle połączonych ze szlachtą jednością wiary, jednakową przychylnością dla ojca Cesarza ruskiego, oraz jednemi i temiż samemi korzyściami narodowemi. Podobnie nam, włościanie gotowi poświęcić samych siebie dla ojczyzny. Będzie to nie najęta legia cudzoziemska, lecz istna armia rosyjska „gotowa złożyć swe kości, byleby nie dopuścić hańby ziemi ruskiéj.“ Nie zazdrość ani też chciwość łączy nas: jednoczy nas ściśle czyste synowskie przywiązanie do Monarchy, odwieczna miłość dla ojczyzny i świętéj ojców naszych wiary! Gdyby wrogi nasze mogli widzieć dążność każdego z nas do szczęścia i sławy ojczyzny, pojęliby, jak ciężko jest walczyć z potężnym siłą i wolą narodem, na którego czele Ty, od Boga namaszczony, mądry, pobożny monarcho nasz, postawiony jesteś.

Prowadź więc nas drogą, jaką Ci, N. Panie, podoba się obrać, a mądra Twa przezorność jest dla nas niezawodną rękojmią, że to będzie droga wiodąca ojczyznę do pomyślności i sławy.

Takie są nasze uczucia, które mam szczęście złożyć w imieniu wszystkiéj szlachty tulskiéj u świętych stóp W. C. Mości.

Podpisał: Tulski gubernialny marszałek szlachty *Aleksander Arsenijew.*

Tuła, 18go stycznia 1855.

— *Journal de St. Petersbourg* donosi z Odessy pod dniem 2go lutego, iż na mocy rozporządzenia cesarskiego pobór zniżonego cła wchodowego od soli przez komory celne besarabskie, z 40 kopiejek na 27 od puda, przedłużony został do 1go stycznia 1856 roku.

## Turcya.

Korespondencya z Konstantynopola w *Daily News* donosi:

Konwencya militarna podpisaną została przez lorda Redcliffe i przez W. Wezyra tureckiego ministra spraw zagranicznych, mocą któréj wojsko tureckie będące obecnie w Krymie przechodzi pod rozkazy marszałka lorda Raglana i na żołd rządu angielskiego.

Oto są główne téj konwencyi punkta:

1. Liczba kontyngensu anglo-tureckiego jest nieoznaczoną i zależeć będzie od okoliczności.

2. Uniform wojsk tureckich pozostaje taki jaki był dotąd.

3. Żołd będzie równy żołdowi żołnierzy angielskich.

4. Zupełna wolność wyznania we wszystkiem co się tyczy religijnych obrzędów.

5. Oficerowie angielscy będą mogli być wcielani do tego kontyngensu.

— Według dziennika *Donau*, żądanie państw zachodnich w sprawie z Rosyą, daleko są większe niżeli żądania Turcyi. Instrukcye jakie pełnomocnik turecki do konferencyi wiedeńskich z sobą wiezie, mają bardzo pokojową barwę. Porta domaga się 500 mil. piastrów (50 mil. złr.) wynagrodzenia za koszta wojenne i zrzeka się wszelkich pretensyj powiększenia posiadłości swoich. Co się tyczy kwestyi gwarancyj, zostawia w tym względzie orzeczenie sprzymierzeńcom swoim, wychodząc z tego stanowiska, że państwa zachodnie niedopuszczą nic takiego, coby uwłaczało prawom monarszym Sułtana.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 27go lutego. Po długich i silnych mrozach mamy nakoniec odwilż. Przysłowie: *Św. Maciéj zimę traci albo ją bogaci*, zdaje się w roku bieżącym dobrą o bliskiéj wiośnie rokować wróżbę; a lubo w sam dzień św. Macieja mieliśmy mróz niemały, jednak z tym dniem skończyły się zimna. Ze wszystkich przysłów meteorologiczno-gospodarskich, przysłowie odnoszące się do dnia św. Macieja, najczęściéj się sprawdza. Pewna osoba, która od lat wielu, na tego rodzaju przysłowia zwraca uwagę, donosi nam, że od lat 24, z dwoma tylko wyjątkami, ile razy przed św. Maciejem była odwilż, w dzień ten zjawiał się mróz i zima długo się jeszcze ciągnęła. Gdy przeciwnie do świętego Macieja dotrwały mrozy, zima się kończyła w Lutym, a w marcu na dobre rozpoczynano siewy. Czy to przysłowie w roku bieżącym się sprawdzi, nie wiemy, ale chcielibyśmy podać miłą wróżbę opartą na licznych spostrzeżeniach, tak gospodarzom, którym spóźniona wiosna dwóch lat ostatnich, dała się bardzo we znaki, jak ubogim, dla których niedostatek opału i nadzwyczajna drogość żywności w czasie obecnym okropnym staje się ciosem.

— Kiedy ma być kwaśne, to niech będzie jak ocet. Ponieważ wiadomo, że w Krakowie drożyzna niesłychana, więc téż do *Gazety Krzyżowéj* napisano z Warszawy, że w Krakowie funt chleba żytniego kosztuje złp. 1, wyraźnie *złoty polski jeden*, a funt cukru złp. 4. I żeby nie posądzono, że to myłka drukarska, korespondent warszawski dodał w nawiasie odpowiednie wartości w pruskich srebrnikach. Ponieważ w tym samym liście zapewniono o cofaniu się wojsk rosyjskich od granicy galicyjskiéj, przeto dobrze to znać takie źródło. Co do ruchów wstecznych wojska, dawniéj już z okazyi innego listu sprostowaliśmy *Gazetę Nowo Pruską* i jéj warszawskiego korespondenta, co zaś do cen pieczywa i cukru w Krakowie: to pierwszego za złp. 1 dostanie 3 funty $22\frac{25}{32}$ łót., a drugiego to jest cukru, za 4 złp. 3 funty.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Nagła odwilż dnia 15 bm. zagrażała zerwaniem mostu w Przemyślu i wielką powodzią. Woda wystąpiła 3 stóp nad lody o 5 godzinie po południu, a o 6éj ruszyły się lody same i snadź gdzieś niżéj musiały się zatrzymać, bo o godz. 10 wieczór podniosła się woda na 19 stóp 8 cali nad zero i nowa kra iść zaczęła. Nazajutrz dopiero około godz. 3 z południa spadła na stóp 13, zaś 17go bm. lody na nowo stanęły i woda zamarzła. Z tém wszystkiem małe poczyniła uszkodzenia przy moście, nachyliła tylko cztery słupy blisko na dwa cale.

— Dochodzi nas wieść o nieszczęśliwym pojedynku na pistolety, który przed kilku dniami odbył się w okolicach Warszawy między dwoma młodzieńcami pp. H. D. i K. Obaj przeciwnicy, strzeliwszy od mety razem na komendę, padli śmiertelnie ugodzeni. Podniesienie i zatrzymanie przez p. H. D. bukietu, który upadł damie tańczącéj z p. K., dało powód do sprzeczki i pojedynku. O tém to zdarzeniu na balu wspominał przed miesiącem autor Tygodnika warszawskiego w *Czasie*; nie mógł on wówczas przewidzieć, iż kwiat od boku dziewicy odpadły, popchnie do grobu dwóch ludzi. Korespondent „Gazety Krzyżowéj“ donosi z Warszawy o tém samém zdarzeniu.

— Niedawno dawano w München obiad na wyzdrowienie króla Ludwika Bawarskiego, który jak wiadomo w Darmsztadzie chorobę swoją przebył. W pół godziny po wzniesieniu toastu na zdrowie jego, biesiadnicy otrzymali depeszę telegraficzną z Darmsztadtu téj treści: „J. K. M. król Ludwik uczuł już teraz zbawienny wpływ wzniesionego zdrowia i dziękuje za to serdecznie zgromadzonym.“

**Teatr.** Wielkie sale teatralne wszystkich prawie stolic Europy brzmiały przed parą laty oklaskami, wszystkie dzienniki napełniały się pochwałami panny Rachel występującéj w dramacie „Adryjenna Lecouvreur,“ który wczoraj na tutejszéj scenie polskiéj był przedstawiony. Nie chcę powtarzać licznych pochwał i niektórych zarzutów jakiemi sta krytyków dramat ten obrzuciły; wspomnę jedynie, iż pp. Scribe i Legouvé chcąc wprowadzić na scenę postać, w któréjby najwidoczniéj i w najlepszém świetle ukazały się zalety i właściwości talentu p. Rachel, skreślili ten dramat, a wyborna gra téj nieporównanéj artystki pokryła jego drobne niedostatki i nadzwyczaj go podniosła. Chociaż nie możemy tego powtórzyć o pannie Kotowskiéj, powiemy jednak, iż zajmującą postać Adryjenny, w około któréj grupują się wszystkie osoby dramatu i całe działanie się rozwija, przedstawiła z naturalnością i uczuciem. Nigdy może dotąd na scenie tutejszéj nie okazała p. Kotowska takiéj siły uczucia i nie oddała staranniéj jego odcieni, jak wczoraj w roli Adryjenny. Szczególniéj w akcie czwartym deklamująca w salonie księżnéj de Bouillon artystka najwidoczniéj objawiła tę energią uczucia; naturalność zaś gry, ta cecha charakterystyczna talentu p. Kotowskiéj, najwyraźniéj ukazała się w akcie piątym, w trudnéj scenie chwilowego pomięszania zmysłów Adryjenny, w podobnéj bowiem scenie artysta z łatwością w przesadę wpaść może.

Zarzucą może niektórzy, przypominający sobie p. Rachel w postaci Adryjenny, iż owe wielkie pojedyncze słowa, mające swém brzmieniem odmalować cały obraz uczuć, a które autorowie dramatu, tworząc go dla panny Rachel, postawili zręcznie dla okazania talentu téj nieporównanéj deklamatorki, — nie były z należytą mocą powiedziane. Lecz każdy wielki artysta posiada pewną właściwą sobie indywidualność talentu: ten, nadzwyczajną siłę i giętkość słowa, ów, niepodobną do naśladowania naturalność lub cudny wdzięk poruszeń. Trudno to wielu wybornym i skończonym nawet artystom wyrazić intonacyą jednego pojedynczego wyrazu całe niebo lub piekło uczuć ogarniających duszę ludzką.

Z saméj natury tego dramatu, postacie księżnéj de Bouillon, Maurycego de Saxe i Michonneta, przedstawiane przez pannę Radzyńską, pp. Królikowskiego i Pfeiffra, stoją już w głębi na drugim planie. Szczególniej rolę Michoneta, reżysera królewskich teatrów, odegrał p. Pfeiffer dyrektor teatru z tak naturalném uczuciem, jakby postać ta dla niego stworzona była, i słusznie wśród powszechnych oklasków wywołanym został.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 27go lutego:* — Metaliki 5-procen. $81\frac{3}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $63\frac{1}{4}$. Metaliki 4-proc $64\frac{3}{4}$. 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $128\frac{1}{2}$. — Londyn 12 kr. 28. — Paryż 150. — Akcye Bankowe 990. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —.. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

**Kurs krakowski** 27 lutego. Bankn. aus. ż. $87\frac{1}{2}$ płacą 87. — Pruski kurant żądają 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe żąd. 115 płacą 114. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{2}{3}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płacą $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal żąd. 96 pł. $95\frac{1}{2}$ — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{2}$.

**Kurs lwowski** dnia 23 lutego. Dukat holend. 5 złr. kr. 56. — Dukat ces. 6 złr. 1 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 20 kr. — Rubel ros. 2 złr. — kr. — Talar pruski 1 złr. 56 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 26 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

**Kurs wiedeński** z dn. 24 lutego. Metaliki $80\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka 71. — Akcye Banku wiedeńs. 994. — Akcye kolei żelazn. półn. $185\frac{3}{8}$. — Agio od złota $33\frac{1}{4}$ od srebra $28\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $72\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa 85.

**Kurs giełdy warszawskiéj** 24go lutego. Berlin 100 talarów 2 m. żądają rs. 100 kop. 80, dają rs. 100 kop. 50 — Gdańsk 100 talarów 2 m. ż. rs. 100 kop. 55, d. rs. —, kop. —. — Hamburg 300 b. m. k. 2 m. ż. rs. 150 kop. 30, dają rs. 150 kop. —. — Londyn 1 funt szterl. 3 m. żąd. rs. 6 kop. 62, dają rs. 6 kop. 60 Paryż 300 frank. 2 m. ż. rs. 79 kop. 95, d. rs. — kop. —. — Wiedeń 150 złr. 2 m. ż. rs. 79 kop. 20, d. rs. — kop. —. — Wrocław 100 tal. 2 m ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

*Monety.* Pół-imperyały rosyjskie żąd. rs. 5 kop. 38. d. rs. 5 kop. 37. — Holenderskie dukaty nowe żąd. rs. — kop. —.

*Papiery.* Obligi skarbowe za 100 rs. ż. rs. 75 kop. 90. d. rs. — kop. —. — oprócz kuponu 4% ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Listy zastawne białe II okresu oprócz kupon. ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. — Też same II okresu za 15 rs. ż. rs. 15 kop. 35, d. rs. — kop. —. — Obligacye udziałowe na złp. 300 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Obligacye cząstkowe na złp. 500 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Certyfikaty banku lit. A. na złp. 300 ż. rs. — kop. —. d. rs. — kop. —. — Też same lit. B. na złp. 200 5/00 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Dowody Komisyi centr. likw. za złp. 100 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

**Kurs wrocławski** z dn. 26go lutego. Banknoty austr. $78\frac{1}{2}$ żąd. — Bank. polsk. $89\frac{3}{4}$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{1}{4}$ d. now. $90\frac{1}{4}$ dają. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{4}$ dają. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{3}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81\frac{1}{4}$ ż.

## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 25 lutego. *Monitor* donosi z Pera 15go, że wiatry południowe panują, statki przewozowe śpiesznie mogą wykonywać zlecenia, a w porcie Kamiesz stanęła znaczna ich liczba z żywnością.

**Paryż** 25 lutego. *Constitutionnel* mówi, że gwardya cesarska uda się wkrótce na widownię wojenną. Uda się tam 1,200 ludzi z pułku żandarmeryi, 20 kompanii grenadyerów, 24 kompanii woltyżerów, 4 kompanie strzelców i 4 szwadrony gidów.

**Londyn** 25 lutego. Lord John Russell nie wraca teraz do Londynu (jak donosiła *The Press*) ale jedzie do Wiednia na konferencye. Po skończeniu missyi wstępuje do gabinetu i obejmie tekę spraw kolonialnych. Charles Wood objął tekę marynarki.

**Londyn** 26 lutego. Dzisiejsza *Morning Post* potwierdza, że Russell powróciwszy z Wiednia obejmie ministeryum kolonii, Wood marynarki, a Lewis skarbowość. Dalsze uzupełnienie gabinetu nie jest wiadome.

---

Donieśliśmy już o bitwie między Turkami i Rosyanami pod Eupatoryą w d. 18 b. m. Według depeszy podanéj przez *Pressę* wiedeńską jen. Liprandi uderzył na Turków w 40,000. Omer pasza dowodził wojskami tureckiemi, Rosyanie zostawiwszy 500 trupa na placu cofnęli się. Natomiast *Preussische Correspondenz* pisze: „Według odebranych tutaj (w Berlinie) doniesień telegraficznych, jenerał Liprandi uderzył podobno w 4000 na Eupatoryę w niedzielę 18 b. m. o 7méj rano. Po czterogodzinnéj walce napad odparty został, a Rosyanie mieli w téj potrzebie stracić 200 ludzi, Turcy zaś 15. Pomiędzy poległymi znajduje się Sulejman pasza z Egiptu. Turcy mieli 25 ranionych.“ *Monitor* podaje także depeszę o 40,000 Rosyan, ale źródło onéj Wiedeń; być zatém może, iż wiadomość podaną przez *Pressę* posłano telegrafem do Paryża. Różnica między 4 a 40 tysiącami jest może pomyłką tylko drukarską lub telegraficzną, wersya o 4000 zdaje się być jednak prawdziwszą, już ze względu na liczbę poległych w ciągu 4ch godzin. *Monitor* donosi z Kamiesza iż parowiec który ztamtąd 20go odpłynął nic ważnego nie przywiózł, zatém nie wiedział o téj bitwie, a i to przemawia za przypuszczeniem iż była to tylko utarczka.

Donoszą nam z Królestwa Polskiego, iż dwie dywizye grenadyerów stojące w gubernii warszawskiéj dostały rozkaz marszu w gubernię augustowską i na Żmudź. Oddziały wojsk nieregularnych przybywają natomiast z głębi Rosyi do Królestwa.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

Dyplomat angielski Hammond, który ma towarzyszyć lordowi Russell na konferencye wiedeńskie, przybył 24go do Berlina i nazajutrz przedstawiany był przez lorda Bloomfield posła angielskiego, ministrowi-prezydentowi bar. Manteuflowi. W Berlinie niewiedziano, czy lord Russell przybędzie tam lub się wprost z Paryża do Wiednia uda.

Ministeryalna *Koresp. Pruska* zaprzecza wszystkim podaniom dziennikarskim o stanie układów prowadzonych między Prusami i państwami zachodniemi. Obok tego ogólnego zaprzeczenia, pismo to zaprzecza artykułowi jednego z dzienników norymbergskich, który następujące kładzie warunki umowy prusko-angielsko-francuzkiéj: Nienaruszenie granic Rosyi; usunięcie wszelkich rewolucyjnych żywiołów; nie wyjście po za granice 4ch punktów gwarancyj przyjętych na konferencyi wiedeńskiéj; co się tyczy zniesienia przewagi rosyjskiéj na morzu Czarném (3ci punkt), Rosya takie tylko położy warunki, któreby były przyjmowalne; udział Prus w układach pokojowych w Wiedniu. Na przypadek przyjęcia tych warunków, Prusy stawią sto-tysięcy wojska nad granicą wschodnią.—Otóż podaniu temu *Kor. Pruska* zaprzecza.

**Przyjechali od d. 26 do 27go lutego.**

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Fischer z ministeryum handlu z Wiednia.

## WYKAZ

*zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 11 do 20 lutego 1855 włącznie.*

277) Kowalska Zofia wyrobnica lat 40, w skutku puchliny ogólnéj i zapalenia płuc.
278) Egli Antoni emeryt urzędnik lat 55, w skutku zapalenia płuc, w szpitalu ś. Łazarza.
279) Wojciechowska Walerya sierota, w szpitalu ś. Łazarza dwa miesiące życia w skutku choroby zwanéj nieżyt oskrzeli.
280) Siedlecki Wincenty syn Karola gospodarza z Bronowic mał., w skutku konwulsyj licząc 4 miesiące.
281) Łabędzikowski Roman syn Franciszka służącego, 9 miesięcy mający, w skutku trudnego zębienia.
282) Taruska Michał fiakier lat 49 mający, na tyfusa.
283) Kościołek Piotr syn Maryanny wyrobnicy z Prądnika Czerw. 4 dni mający, w skutku słabości sił fizycznych.
284) Nowiński Piotr wyrobnik z Prądnika Czerw. lat 33 mający, na suchoty.
285) Pruski Stefan garbarz lat 84 mający, w skutku starości.
286) Mikiewiczowa Rozalia żona Wojciecha obywat. lat 48 mająca, w skutku gruzlicy płuc.
287) Brzezińska Łucya córka Marcina tapicera lat 4 i dwa miesiące mająca, w skutku puchliny mózgu.
288) Szczurkiewicz Anna wdowa lat 45 mająca, w skutku tyfusa.
289) Włodarczyk Miłołaj wyrobnik lat 54 mający, na apoplexyą nerwową.
290) Rusecka Maryanna lat 2 i 2 miesiące mająca, na suchoty.
291) Soczewski Mateusz syn Mateusza wyrobnika lat 14½ mający, w skutku osłabienia ogólnego.
292) Grabowski Jan zostający w szpit. ś. Ducha lat 12 mający, w skutku puchliny ogólnéj.
293) Zielińska Józefa lat 20 mająca, w skutek suchot.
294) Matoń Michał lat 5 mający, w skutek puchliny ogólnéj w szpitalu ś. Ducha.
295) Hajdynów Marya służąca lat 25 mająca, na skutek pęknięcia macicy w szpitalu ś. Łazarza.
296) Wąsowa Franciszka wyrobnica lat 43, w skutku zapalenia płuc.
297) Stacherski Antoni obywatel lat 56 mający, na suchoty gardlane.
298) Kuryłowicz Józef syn Antoniego majstra prof. rzeź. lat 10 mający, na suchoty.
299) Czop Salomea córka Wojciecha wyrobnika 5 dni mająca, w skutek konwulsyj.
300) Kołodziej Maryanna córka wyrobnicy rok mająca, w skutku ospy złośliwéj.
301) Wyrwalski Michał syn Kazimierza wyrobnika lat 2 mający, na suchoty.
302) Zwłoki Waligorskiéj Maryanny lat 50 mającéj, w skutku apoplexyi zmarłéj, do szpitala ś. Łazarza przywiezione zostały.
303) Repeta Franciszek syn Jędrzeja stróża kamienicznego 18 tygodni życia mający, w skutku konwulsyj.
304) Zieliński Józef syn Franciszka wyrobnika lat 3 mający, w skutku suchot.
305) Sotalski Jędrzéj wyrobnik lat 56 mający, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
306) Królikowski Franciszek lat 10 mający, w skutku puchliny ogólnéj.
307) Sliwiński Jan sierota w szpitalu ś. Łazarza lat 3 mający, w skutku charłactwa.
308) Sliwoski Jan sierota w szpitalu ś. Łazarza 1½ lat mający, w skutku gruzlicy.
309) Filipowska Maryanna wyrob. lat 50 mający, w skutku ogólnéj puchliny w szpitalu ś. Łazarza.
310) Kawecka Helena żona służącego, lat 67 mająca, w skutku apoplexyi w szpitalu ś. Łazarza.
311) Jędrzejkiewicz Jakób służący lat 46 mający, na zapalenie płuc.
312) Zwierzewicz Walenty syn Marcina, na suchoty.
313) Hanusiowna Antonina służąca lat 17 mająca, w skutku łożnicy i biegunki w szpitalu ś. Łazarza.
314) Kozub Kasper sierota w szpitalu ś. Łazarza 6 tygodni mający na nieżyt żołądka i jelit.
315) Bartosiński Stanisław syn Wawrzyńca wyrobnika lat 1¾ mający, w skutku konwulsyj i kokluszu.
316) Sykut Jan wyrobnik lat 34 mający, w szpitalu ś. Łazarza w skutku puchliny ogólnéj po zimnicy.
317) Buława Katarzyna wyrob. lat 32 mająca, w skutku suchot, Rząska Szlach.
318) Bernatowicz Józef syn Franciszka czel. prof. stol. lat 2 mający, w skutku suchot.
319) Borucki Antoni wyrobnik lat 66 mający, na wyniszczenie ogólne.
320) Czekaj Mateusz wyrobnik lat 40 mający, w skutku ogólnéj puchliny.
321) Pelz Andrzéj syn Michała kaprala od straży pol. lat 2 mający, na suchoty.
322) Trutko Piotr wyrobnik lat 64 mający, na suchoty Prądnik Czerw.
323) Królikowska Marya sierota w szpit. ś. Łazarza 4 lat mający, w skutku charłactwa.
324) Wyżga Franciszek wyrobnik lat 43 mający, na zapalenie płuca lewego z zatwardzeniem śledziony.
325) Dziedzicka Katarzyna w domu ochrony zostająca lat 60, w skutku starości.
326) Ciężarkowna Petronela lat 40, w skutku tyfusa.
327) Czyż Maryanna córka Kazimierza wyrobnika rok życia, w skutku trudnego zębienia.
328) Bialikowna Józefa córka Franciszka włośc. z Rząski Szlach. w skutku puchliny.
329) Załuska Tekla pod opieką Tow. Dobr. zostająca lat 78 mająca, w skutku skiru wątroby.
330) Marczyński Jan Kanty wyrobnik lat 84 mający, w skutku starości.
331) Sokulski Wincenty pachołek lat 70, w skutku zgrzybiałości w szpitalu ś. Łazarza.
335) Wielicka Agnieszka sierota w szpitalu ś. Łazarza 17 miesięcy mająca, na zapalenie gardła.
336) Fajkosz Szymon lat 30 mający, w szpit. ś. Ducha w skutku wyniszczenia głodowego.
337) Zającowna Rozalia lat 20 w szpitalu ś. Łazarza, w skutku paraliżu płuc.
838) Kędziołowska Wiktorya lat 20 w szpit. ś. Łazarza, w skutku apoplexyi krwistéj.
339) Wojcik Karol syn Jędrzeja lampiarza 5 tyg. życia mający, w skutku słabości sił.
340) Pietrzyk Jan syn Jana włośc. z Łęg lat 6½ mający na zatwardzenie śledziony po febrze.
341) Gadacz Błażéj lat 35 mający, w aresztach krymin. w skutku gruzlicy płuc.
342) Wojtanck Marcin lat 40 mający, w aresztach krym. w skutek ropnicy.
343) N. N. około lat 18 mający, w Krowodrzy w skutku ogólnego wyniszczenia sił.
344) Sroka Antoni wyrobnik lat 40 mający, na puchlinę.
345) Rajter Jan z Prądnika Czerw. lat 36 mający, na zapalenie płuc.
346) Żołdoń Ignacy syn Józefa włościanina z Piasku 5 tygodni mający, na konwulsye.
347) Pelz Maryanna córka Michała kaprala pół roku mająca, w skutku konwulsyj.
348) Minkiewicz Józef b. urzęd. lat 26 mający, na suchoty.
349) Borowska Małgorzata córka Jakóba cieśli z Krowodrzy lat 2½ mający, w skutku puchliny.
350) Witkowska Józefa lat 24 mająca, w szpit. ś. Ducha w skutku porażenia.

## WYKAZ

*zmarłych starozakonnych w Kazimierzu od dnia 11 do 20 lutego 1855 włącznie:*

60) Kops Jetel syn Kalmana K. żebraka lat 3½, zmarł w skutek wodnéj puchliny.
61) Feintuch Salomon lat 70 na schnięcie storców.
62) Fendler Izrael syn Józefa F. lat 1½, na nieżyt oskrzeli i jelit.
63) Goldberg Dawid rzeźnik z Pleszowa lat 45, na zapalenie płuc.
64) Orgler Eizyk muzykant lat 27, na tyfus.
65) Frydlender Rywka córka Krajndli tandeciarki lat 19, na tyfus.
66) Bernhut Hirsz Dawid syn Abbe tandeciarza lat $^{3}/_{12}$, na zapalenie gardła.
67) Ebersohn Izachar przekupień lat 39, na tyfus.
68) Rajdlich Jakob pachciarz lat 70, na starość.
69) Smoliński Eliasz przekupień lat 72, na tyfus.
70) Langrok Frimet żona fanciarza lat 18, na tyfus.
71) Stern Samuel syn Lieby przekupnia lat 3, na dławce.
72) Schönborn Honorata córka nauczyciela prywatnego, 5 miesięcy życia mająca, na nieżyt oskrzeli.
73) Kampler Izak Zelig kupiec, lat 39, na tyfus.
74) Jaszkowicz Herszel syn Anszla J. przekupnia lat 2, na wyniszczenie sił.

Kraków dnia 22go lutego 1855 r.

*Ducillowicz.*

# URZĘDOWE.

(243) **Konkurs-Kundmachung.** (2-3)

[N. 2389.] Das hohe k. k. Finanz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 16. Februar 1855 Z. $\frac{4205}{307}$ den Personalstand der k. k. Steuer-Direkzion in Krakau, im Konzeptfache um zwei Finanz-Sekretäre mit dem Jahresgehalte von je 1200 fl. und zwei Konzipisten mit dem Jahresgehalte von je 600 fl., dann im Kanzleifache um einen Offizial mit jährlichen 600 fl. und zwei Assistenten, einen mit dem Jahresgehalte von 400 fl. und den zweiten mit dem Jahresgehalte von 350 provisorisch zu vermehren befunden.

Zur Besetzung dieser in dem Konkretalstatus der k. k. galizischen Finanz-Landes-Direkzion gehörigen Dienststellen wird der Konkurs bis 25. März 1855 ausgeschriebn.

Bewerber um diese Dienststellen haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche, unter Nachweisung der Studien, der bisherigen Dienstleistung, der Kenntniss der Landessprachen, unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Beamten der Steuer-Direkzion oder der ihr unterstehenden Behörden, Kassen und Ämter verwandt oder verschwägert sind, die Bewerber um die Stellen im Konzeptfache überdiess unter Nachweisung der zurückgelegten juridisch-politischen Studien, der für den Konzeptdienst bei den leitenden Finanzbehörden erworbenen Kenntnisse, insbesondere im Fache der direkten Besteuerung und des Kassawesens, im vorgeschriebenen Wege binnen des oben angegebenen Termines beim Präsidium der k. k. Steuer-Direkzion in Krakau einzubringen

Krakau am 22. Februar 1855.

*Franz* Graf *Mercandin*
k. k. Landes-Präsident u. Chef der Steuer-Direkzion.

(242) **Kundmachung.** (3)

[N. 4864.] Zu Folge hohen Erlasses der Obersten k. k. Polizeibehörde vom 17 Februar l. J. Z. $\frac{1979}{455}$ III, wird die Handhabung der Gesindepolizei in der Stadt Krakau vom 1. März l. J. vom hiesigen Stadtmagistrate an die k. k. Polizeidirekzion übertragen, welches zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 22 Februar 1855.

*Franz* Graf *Mercandin* m. p.
k. k. Landes-Präsident.

**Obwieszczenie.**

W skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Najwyższéj Władzy Policyjnéj z dnia 17go lutego r. b. N. $\frac{1979}{455}$ III, wykonywanie przepisów policyi służbowéj w mieście Krakowie od dnia 1 marca r. b. przechodzi z Magistratu miejskiego do c. k. Dyrekcyi Policyi, co do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 22 lutego 1855 r.

*Franciszek* hrabia *Mercandin* m. p.
c. k. Prezydent kraju.

N. 755. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (235--3)
*Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po Klarze Żuchowskiéj pozostałego, a z realności pod L. 549 w G. V. położonéj składającego się, aby z prawami swemi w ciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek powyższy PP. Filipowi i Franciszce Krawczyńskim małżonkom, jako testamentowo ustanowionym uniwersalnym sukcessorom przyznany zostanie.

Kraków dnia 14 lutego 1855 r.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | Stan ciepł. podług Reaumura | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan nieba | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 26 | 2 | 324'''82 | + 4°6 | 74 1% | zpłzachodni słaby | pochmurno | | + 5°1 | + 1°0 |
| „ | 10 | 325 04 | + 1 4 | 90 7 | zachodni „ | pochmurno | popoł. i wiecz. deszcz drob. | | |
| 27 | 6 | 325 51 | + 1 8 | 95 7 | zpł „ „ | „ | w nocy i rano deszcz | | |

*Antoni Kłobukowski* Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.